

## SENTENCJE, CYTATY WPROWADZAJĄCE KLIMAT ZAJĘĆ:

### Interpretacja w grupach, słowa – klucze...

#### Sentencje, cytaty o solidarności:

1. Nie ma wolności bez solidarności! Dzisiaj wypada powiedzieć: nie ma solidarności bez miłości, więcej! nie ma przyszłości człowieka i narodu.  
JP II
2. Solidarność to jedność serc, umysłów i rąk zakorzenionych w ideałach, które są zdolne przemieniać świat”.  
Ks. Jerzy Popiełuszko
3. Solidarność, miłość, godność – dopiero w imię tych rzeczy postępujemy jak ludzie”.  
Maria Dąbrowska

#### Sentencje, cytaty o totalitaryzmie:

1. *Jeśli chcesz wiedzieć jaka będzie przyszłość, wyobraź sobie but depreczący ludzką twarz, wiecznie.*

#### George Orwell – Rok 1984

2. *Każda tyrania potrzebuje przymusu. Z każdym rokiem więcej, nie mniej. Taki jej los. I zawsze koniec.*

#### Erich Maria Remarque – Iskra życia

3. *Dlaczego każdy totalitaryzm jest groźny? Bo wszystkich czyni współuczestnikami swoich zbrodni. Dobrych i złych ludzi, naiwnych i pragmatyków...*

#### Swiatłana Aleksijewicz – Cynkowi chłopcy

4. *Zdawałoby się, że straszliwe - zapewne najstraszliwsze w całej historii ludzkości - doświadczenia XX wieku powinny przynajmniej jedno uświadomić ludziom. To mianowicie, że najgroźniejszym ze złudzeń jest ustępowanie wobec zła, w nadziei iż ustępstwami i kompromisem da się je okiełznać i zatrzymać.*

#### Maciej Hłowiecki – Kronika przypadków publicznych

5. *W państwach totalitarnych zawsze trudno rozróżnić rzeczy prawdziwe i pozornie spontaniczne. Komunizm specjalizował się przecież w tworzeniu iluzji.*

Tiziano Terzani – Dobranoc, Panie Lenin!

6. *Świat totalitarny został co prawda pokonany, ale bardzo głęboko wniknął w ludzi i pozostawił w nich swoje ślady. Doświadczenie sowietyzmu, doświadczenie zła, trzeba wyciskać z siebie dzień po dniu.*

Gustaw Herling-Grudziński – Inny świat

7. *Komunizm jest jednak nie tylko najbardziej ludobójczym systemem, jaki wymyślił człowiek. Jest również systemem najbardziej totalitarnym. Tylko pod rządami komunistów dzieci donoszą na rodziców. Tylko pod rządami komunistów podsądni miotają pod własnym adresem najgorsze oskarżenia i domagają się dla siebie kary śmierci. Tylko pod rządami komunistów państwo kontroluje myśli swoich obywateli.*

Piotr Zychowicz – Pakt Piłsudski-Lenin. Czyli jak Polacy uratowali bolszewizm i zmarnowali szansę na budowę imperium

TEKSTY DO INTERPRETACJI w grupach:

1. Przemówienie JP II - fragment
2. Wiersz Czesława Miłosza- „Który skrzywdziłeś”
3. Fragment „Innego świata” Gustawa Herlinga – Grudzińskiego
4. Fragment „Folwarku zwierzęcego” Georga Orwella
5. Fragment „Roku 1984” Georga Orwella

Tekst do interpretacji ogólnej – dla wszystkich jako zakończenie, na podsumowanie tej części lekcji:

6. Piosenka zespołu KULT „Hej, czy nie wiecie...”.

ZAŁĄCZNIKI (TEKSTY):

**Gustaw Herling-Grudziński, Inny świat , rozdział -Ręka w ogniu**

... że zaś zupełnie bez nadziei żyć nie można, znalazł rozwiązanie w dobrowolnym, prawie sztucznym męczeństwie. Dostojewski, Zapiski z martwego domu Wbrew temu, co się przypuszcza, cały system pracy przymusowej w Rosji – łącznie ze śledztwem, pobytem w więzieniu i życiem w obozie – nastawiony jest, bardziej niż na ukaranie przestępcy, na jego wyeksploatowanie gospodarcze i całkowite przeobrażenie. Tortury na śledztwie nie są stosowane jako zasada, ale jako środek pomocniczy. O co chodzi naprawdę, to nie tyle o wymuszenie na oskarżonym podpisu pod zmyślonym i fikcyjnym likiem oskarżenia, ile o kompletną dezintegrację jego osobowości. Człowiek budzony co noc – na przestrzeni długich miesięcy, a czasem nawet i lat – pozbawiony w czasie śledztwa prawa załatwiania

najelementarniejszych potrzeb fizjologicznych, trzymany godzinami na twardym krześle, oślepiiony skierowaną prosto w oczy żarówką, kluty podstępными pytaniami i niesamowitym crescendo urojonych zarzutów, drażniony sadystycznie widokiem papierosów i gorącej kawy na stole – gotów jest podpisać wszystko. Nie o to jednak chodzi. Więźnia można uważać za "spreparowanego" do ostatecznego zabiegu dopiero wtedy, gdy widać już wyraźnie, jak jego osobowość rozpada się na drobne części składowe: pomiędzy skojarzeniami powstają luki, myśli i uczucia obluzowują się w swych pierwotnych łożyskach i klekocą jak w zepsutej maszynie, pasy transmisyjne łączące terażniejszość z przeszłością obsuwają się z kół napędowych i opadają na dno świadomości, wszystkie dźwignie i przekładnie intelektu i woli zacinają się, strzałki w zegarach pomiarowych skaczą jak oszalałe od zera do maksimum i z powrotem. Maszyna kręci się dalej na zwiększonych obrotach, ale nie pracuje już tak jak dawniej – wszystko, co wydawało się oskarżonemu przed chwilą absurdem, staje się rzeczą prawdopodobną, choć ciągle jeszcze nieprawdziwą, uczucia zmieniają barwę, napięcie woli znika. I to, że pisywał listy do krewnych za granicą, może być zdradą interesów proletariatu, i to, że zaniedbał się w pracy, może być sabotażem budownictwa socjalistycznego. Dla sędziego śledczego nadchodzi moment decydujący. Jeszcze jeden celny cios w zdrętwiały rdzeń oporu i maszyna stanie. Człowiek uśpiony pod narkozą zawisa na ułamek sekundy w próżni, niczego nie czuje, o niczym nie myśli, niczego nie rozumie, Trzeba działać szybko jak przy sztucznym szoku nerwowym lub przy przelewaniu krwi, gdy na okamgnienie serce pacjenta przestaje bić. Małe przeoczenie, drobna zwłoka, a pacjent obudzi się na stole operacyjnym i zbuntuje się lub – załamie i pograży w wiecznej apatii. Teraz, teraz albo nigdy! Oczy sędziego śledczego szukają jedyne, przygotowywanego na tę właśnie chwilę dowodu rzeczowego, ręce chwytają go jak lancet. Jeszcze parę godzin temu ten argument mógł się wydawać błahy, choć w przeciwieństwie do innych nie pozbawiony pewnych podstaw, teraz w wyjałowionej wyobraźni oskarżonego urasta do gigantycznych rozmiarów. Lancet trafił na właściwe miejsce i tnie głębiej. W nieprzytomnym pośpiechu chirurg wycina serce i przestawia je z lewej strony na prawą, usuwa zakażone płyty kory mózgowej, przeszczepił skrawki skóry, zmienia bieg krwi, wiąże na nowo poszarpane nerwy. Za chwilę mechanizm ludzki, zatrzymany w punkcie zerowym i rozłożony na najdrobniejsze części zostanie złożony na powrót, ale już inaczej; luki pomiędzy skojarzeniami wypełnią inne wiązania, myśli i uczucia dopasowane zostaną dokładnie do innych łożysk, pasy transmisyjne zaczną przekazywać nie przeszłość terażniejszości, ale terażniejszość przeszłości, instynkt i wola zmienią kierunek działania, wskazówki w zegarach pomiarowych zatrzymają się na zawsze w maksimum. Oskarżony ocknie się z odrętwienia, zwróci zmęczoną, lecz uśmiechniętą twarz ku swemu dobroczyńcy i westchnąwszy głęboko powie, że teraz wszystko rozumie, że błędził dotąd przez całe życie. Zabieg się udał, pacjent został nowo narodzony. Jeszcze raz tylko, gdy po powrocie do celi stanie nad kibelem i oddając powstrzymywany przez parę godzin mocz, poczuje na czole kropelki potu, a w całym ciele ulgę i odprężenie, zawaha się chwilę, czy śnił, czy przeżywał może swoją reinkarnację na jawie. Po raz ostatni w życiu zaśnie z tym uczuciem męczącej niepewności, nazajutrz bowiem koło południa obudzi się pusty jak wydrążony orzech i osłabiony po nieludzkim wysiłku całego organizmu, ale olśniony myślą, że ma już nareszcie wszystko za sobą. I kiedy zacznie chodzić między pryzkami, nie odzywając się do nikogo, można być pewnym, że stawia pierwsze kroki w innym już świecie – rekonwalescent o zablizniających się szybko ranach i zrastającej się na nowo osobowości. Okres pomiędzy ukończeniem śledztwa a wyrokiem zaocznym, po którym następuje zazwyczaj szybki wyjazd do obozu, upływa oskarżonemu w celi na przystosowywaniu się do nowej sytuacji. Instynkt podpowiada mu, że nie należy wdawać się w rozmowy z więźniami,

którzy nie przeżyli jeszcze Wielkiej Przemiany – szwy na jego ranach są bowiem jeszcze zbyt świeże, aby wytrzymać szarpnięcia rozdrapujących je rąk. Niczego się tak podświadomie nie boi jak chwili, w której nowa rzeczywistość runie od jednego uderzenia niby kruchy domek z kart, a jakiś atawistyczny, przywalony gruzami starego świata głos popchnie go do drzwi celi z zaciśniętymi pięściami i rozpaczliwym okrzykiem: "Skłamałem, skłamałem! Odwołuję? wszystko! Puśćcie mnie do sędziego śledczego, ja chcę do sędziego śledczego! Jestem niewinny, jestem niewinny!" Jeżeli szczęśliwy los pozwoli mu uniknięcia tej chwili – tej straszliwej chwili, w której stary mózg okaże jeszcze dość siły, aby zrozumieć, że nowe serce bije inaczej i gdzie indziej niż dawniej, niweczając w ten sposób pracowite dzieło miesięcy lub nawet lat – więzień może obojętnie i spokojnie leżeć całymi dniami na pryczy, czekając na transport do obozu. W tym stanie somnambulicznego odrętwienia dostrzega po paru dniach w chłodnym murze swego własnego więzienia wąską szczelinę, przez którą sączy się wątle światło ostatniej nadziei. Zaczyna marzyć o obozie. Zrazu nieśmiało, a potem coraz i gwałtowniej nieznanymi głosami – drogocenne relikwie dawnego życia, jedyny dowód, że było i mogło być inaczej – ludzi go wizją swobodnego życia w obozie, wśród ludzi, którzy nie wszyscy przecież zapomnieli o przeszłości. Liczy teraz głównie na dwie rzeczy: na pracę i na litość.

### **FOLWARK ZWIERZĘCY – fragmenty – GEORGE ORWELL**

Wreszcie powróciły do budynków i zatrzymały się w milczeniu przed drzwiami domu. Wprawdzie również należał do nich, ale obawiały się wejść do środka. Jednak po chwili Snowball i Napoleon popchnęli drzwi i zwierzęta zaczęły wchodzić gęsiego, stąpając nadzwyczaj ostrożnie, aby czegoś nie uszkodzić. Na palcach przechodziły z pokoju do pokoju, odzywając się jedynie szeptem i wpatrując z podziwem w niebywałe luksusy, w łóżka z puchowymi materacami, lustra, sofę wypchaną końskim włosiem, brukselski dywan i litografię nad kominkiem w salonie, przedstawiającą królową Wiktorię. Właśnie schodziły po schodach, gdy nagle zauważono nieobecność Mollie. Zwierzęta zawróciły i oto okazało się, że klacz stoi w najlepszej sypialni. Z toaletki pani Jones ściągnęła kawałek błękitnej wstążki i wdzięcząc się głupio przed lustrem, przykładała ją do łopatki. Skarcono ją ostro i wszyscy opuścili dom. Z kuchni wyniesiono kilka wiszących tam szynki, by pogrzebać je w polu, a baryłka piwa w spiznami rozleciała się pod uderzeniem kopyta Boxera; poza tym nikt niczego nie dotknął. Na miejscu podjęto jednogłośnie uchwałę, że budynek zostanie zamieniony w muzeum. Wszyscy zgodzili się, że nie może w nim zamieszkać żadne zwierzę. Zwierzęta zjadły śniadanie, po czym Snowball i Napoleon znów je zwołali. - Towarzysze - powiedział Snowball - jest wpół do siódmej, a przed nami pracowity dzień. Trzeba rozpocząć sianokosy. Pozostało jednak coś, co musimy załatwić wcześniej. Świnie oznajmiły, że w ciągu ostatnich trzech miesięcy nauczyły się czytać i pisać ze starego podręcznika ortografii, który należał niegdyś do dzieci pana Jonesa i został wyrzucony na śmietnik. Napoleon posłał po garnki z czarną i białą farbą, a potem poprowadził zwierzęta ku pięciobelkowej bramie wychodzącej na drogę. Snowball (jako że właśnie on pisał najlepiej) ujął pędzel między kłykcie przedniej racicy, zamalował znajdujący się na szczycie napis FOLWARK DWORSKI i wpisał w tym miejscu: FOLWARK ZWIERZĘCY. Odtąd miała obowiązywać nowa nazwa. Dokonawszy zmiany zwierzęta powróciły na podwórze; Snowball i Napoleon polecieli przynieść drabinę,

którą przystawiono do ściany wielkiej stodoły. Knury wyjaśniły, że dzięki trzymiesięcznym studiom udało się im ująć zasady Animalizmu w Siedmiu Przykazaniach. Owych Siedem Przykazań zostanie wypisane na ścianie; mają one stanowić niezmiennie prawo, któremu będą podlegać wszyscy mieszkańcy Folwarku Zwierzęcego. Z pewnym trudem (świni bowiem niełatwo utrzymać równowagę na drabinie) Snowball wspiął się na szczyt i przystąpił do pracy, w której pomagał mu stojący kilka szczebli niżej Squealer, trzymający garnek z farbą. Przykazania wypisano na smołowanej ścianie stodoły wielkimi, białymi literami, tak by były dobrze widoczne z odległości trzydziestu metrów. A oto ich treść: SIEDEM PRZYKAZAŃ 1. Wszystko, co chodzi na dwóch nogach, jest wrogiem. 2. Wszystko, co chodzi na czterech nogach lub ma skrzydła, jest przyjacielem. 3. Żadne zwierzę nie będzie nosić ubrania. 4. Żadne zwierzę nie będzie spać w łóżku. 5. Żadne zwierzę nie będzie pić alkoholu. 6. Żadne zwierzę nie zabije innego. 7. Wszystkie zwierzęta są równe. (...)

Tego lata wszystko szło jak w zegarku. Zwierzęta promieniały ze szczęścia - nigdy dotąd nie sądziły, że mogą być tak szczęśliwe. Każdy kęs pożywienia dostarczał niewypowiedzianej rozkoszy, było to bowiem ich własne pożywienie, które wyprodukowały same i dla siebie, a nie wydzielane im przez wiecznie zrzędzącego gospodarza. Gdy odeszły zbędne pasożyty - ludzie - każdy mógł zjeść więcej. Było też więcej wolnego czasu, choć zwierzęta nie nabrały jeszcze niezbędnego doświadczenia w pracach polowych. Musiały uporać się z wieloma trudnościami - na przykład w drugiej połowie roku zebrane zboże trzeba było wydeptywać z kłosów staroświeckim sposobem, a plewy wydmuchiwać własnymi płucami - na folwarku nie zainstalowano młóckami - jednak wszystko jakoś poszło dzięki inteligencji świń i potężnym mięśniom Boxera. Podziwiali go wszyscy. (...)

Wnioski zawsze zgłaszały wyłącznie świni. Inne zwierzęta potrafiły wprawdzie głosować, nigdy jednak nie zgłaszały własnych propozycji. Najwięcej było słyhać Snowballa i Napoleona. Zauważono jednak, że oba knury nigdy się ze sobą nie zgadzają: jeśli pierwszy coś zaproponował, drugi nieodmiennie zgłaszał sprzeciw (...). Zwierzęta podzieliły się na dwa stronnictwa głosząc takie oto hasła: "Głosuj za Snowballem i trzema dniami pracy" oraz "Głosuj za Napoleonem i pełnym żłobem". Tylko Benjamin nie wypowiedział się po żadnej ze stron. Nie wierzył ani w to, że żywności będzie w bród, ani w to, że dzięki wiatrakowi zwierzętom będzie lżej. Z wiatrakiem czy bez wiatraka, filozofował, życie pójdzie tak, jak szło zawsze, to znaczy kiepsko. Kolejnym przedmiotem sporu stała się obrona folwarku. (...)

## **ROK 1984 – fragmenty – GEORGE ORWELL**

Był jasny, zimny dzień kwietniowy i zegary były trzynastą. Winston Smith, z głową wtuloną w ramiona dla osłony przed tnącym wiatrem, wślizgnął się przez szklane drzwi do Bloku Zwycięstwa, ale nie dość szybko, by powstrzymać tuman ziarnistego pyłu, który wtargnął za nim do środka. Klatka schodowa cuchnęła gotowaną kapustą i starymi, butwiejącymi wycieraczkami. Na jednym jej końcu wisiał barwny plakat, zbyt wielki do eksponowania w ciasnym wnętrzu. Przedstawiał tylko ogromną twarz, przeszło metrowej szerokości: przystojną, czerstwą twarz mniej więcej czterdziestopięcioletniego mężczyzny z sutym czarnym wąsem. Winston skierował się w stronę schodów. Sprawdzenie, czy winda działa,

nie miało żadnego sensu. Nawet w najlepszych okresach rzadko bywała czynna, obecnie zaś, w ramach oszczędności związanych z przygotowaniem do Tygodnia Nienawiści, nie włączano prądu przed zmrokiem. Winston mieszkał na siódmym piętrze, a ponieważ miał już trzydzieści dziewięć lat i owrzodzenia żyłkowe na prawej nodze powyżej kostki, wspinał się wolno, kilka razy odpoczywając po drodze. Na każdym piętrze, na wprost drzwi windy, spoglądał ze ściany plakat z ogromną twarzą. Była tak namalowana, że oczy mężczyzny zdawały się śledzić każdy ruch przechodzącego. WIELKI BRAT PATRZY, głosił napis u dołu plakatu. (...)

Świat na zewnątrz, nawet oglądany przez zamknięte okno, tchnął chłodem. W dole, na ulicy, podmuchy wiatru wprawiły w wir kurz i skrawki papieru, a choć świeciło słońce, niebo miało barwę stali; wszystko było jakby pozbawione koloru - z wyjątkiem porozlepianych wszędzie dookoła plakatów. Wąsata twarz patrzyła z każdej lepiej wyeksponowanej powierzchni. Jeden plakat wisiał na fasadzie domu dokładnie naprzeciwko. WIELKI BRAT PATRZY, głosił napis, a ciemne oczy wwiercały się w oczy Winstona. Niżej, na poziomie ulicy, inny plakat, z naderwanym rogiem, trzepotał bezładnie na wietrze, to odkrywając, to zasłaniając pojedyncze słowo ANGSO. W oddali helikopter zniżył się pomiędzy dachy, zawisł na moment niczym mucha mięsna, po czym poderwał się i odleciał, zataczając łuk. Był to patrol policji, szpiegujący mieszkańców przez okna. Ale zwykła policja to pestka. Prawdziwą grozą napawała Policja Myśli. Za plecami Winstona głos płynący z teleekranu wciąż trajkotał o wytopie surówki i przekroczeniu Dziewiątego Planu Trzyletniego. (...)

Teleekran służył równocześnie za odbiornik i nadajnik, dostatecznie czuły, żeby wychwycić każdy dźwięk głośniejszy od zniżonego szeptu; co więcej, jak długo Winston pozostawał w zasięgu metalowej płyty, był nie tylko słyszalny, lecz także widoczny. Nikt oczywiście nie wiedział, czy w danym momencie jest obserwowany. Snuto jedynie domysły, jak często i według jakich zasad Policja Myśli prowadzi inwigilację. Nie sposób też było wykluczyć, że przez cały czas nadzoruje wszystkich. Tak czy inaczej, mogła się włączyć w dowolny kanał, kiedy tylko chciała. Pozostawało więc żyć z założeniem - i żyło się, z nawyku, który przeszedł w odruch - iż każde słowo jest podsłuchiwane, a każdy ruch pilnie śledzony, chyba że w pomieszczeniu panuje akurat mrok. Winston stał tyłem do teleekranu. Tak było bezpieczniej, choć - jak wiedział - z pleców też można wiele wyczytać. Kilometr dalej potężny biały gmach Ministerstwa Prawdy, jego miejsce pracy, górował nad ponurym krajobrazem. (...)

Gmach Ministerstwa Prawdy - w nowomowie Miniprawd - odbijał zdecydowanie od wszystkich innych budowli w okolicy. Była to ogromna piramida z lśniącego białego betonu, pnąca się tarasami w górę na wysokość trzystu metrów. Z okna swojego mieszkania Winston widział wyraźnie trzy hasła Partii, wymalowane starannie na białej fasadzie: WOJNA TO POKÓJ, WOLNOŚĆ TO NIEWOLA, IGNORANCJA TO SIŁA.

### **KULT – piosenka – HEJ, CZY NIE WIECIE...**

Widziałem, wrywali sobie ścierwo zębami  
Widziałem, grozili sobie karabinami  
Widziałem, podawali sobie z uśmiechem dłonie  
Widziałem, siadali na tronie w koronie

Widziałem, chodzili po sobie butami  
Widziałem, jeździli po sobie czołgami

Hej, czy nie wiecie, nie macie władzy na świecie  
Hej, czy nie wiecie, nie macie władzy na świecie  
Hej, czy nie wiecie, nie macie władzy na świecie  
Hej, czy nie wiecie, nie macie władzy na świecie  
Hej, czy nie wiecie, nie, nie, nie macie władzy  
Hej, czy nie wiecie, nie wasza władza na świecie  
Hej, czy nie wiecie, nie macie władzy na świecie  
Hej, czy nie wiecie, na świecie!

Widziałem, podawali sobie z uśmiechem dłonie  
Widziałem, siadali na tronie w koronie  
Widziałem, chodzili po sobie butami  
Widziałem, jeździli...